

MATEUSZ PRZANOWSKI OP

SAULA SMILANSKY'EGO KŁOPOTY
Z MORALNOŚCIĄ MODLITWY PROŚBY
KILKA UWAG KRYTYCZNYCH

Być może nie dostrzegam czegoś istotnego, ale nie uważam, by artykuł Saula Smilansky'ego¹ stanowił poważne wyzwanie dla zwolenników klasycznego rozumienia moralności modlitwy prośby². Nie twierdzę, że wątpliwości, które zgłasza Smilansky, są bezprzedmiotowe, twierdzę jedynie, że przy stosunkowo niewielkim doprecyzowaniu można je wyjaśnić w zadowalający sposób tak, by nie budziły poważniejszych kontrowersji. Oczywiście, Smilansky nie musiałby się zgodzić na te uzupełnienia czy korekty, są one bowiem uwikłane w określony model myślenia, który sam w sobie jest dyskusyjny. Dla kogoś jednak, kto klasyczny model działania i moralności modlitwy prośby uważa za uzasadniony, wątpliwości Smilansky'ego nie są przeszkodą nie do pokonania.

Najważniejsze zresztą problemy, które podnosi Smilansky, należą tylko akcydentalnie do kwestii związanych z moralnością modlitwy prośby. W istocie są to problemy moralne, do których rozwiązania filozofia i teologia modlitwy nie jest bezwzględnie potrzebna. Temat modlitwy pojawia się tu jakby dodatkowo, jako uzupełniający element, ważny, ale nie konstytutywny. Jest tak szczególnie w przypadku kazusów LAWINY i SZKOŁY. Najpierw musimy się bowiem dowiedzieć, czy dla narciarza moralnie dobrym byłoby skierowanie przez niego samego lawiny w stronę wioski i czy jest

Dr MATEUSZ PRZANOWSKI OP – Wydział Teologii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, dyrektor Dominikańskiego Studium Filozofii i Teologii; adres do korespondencji: ul. Stolarska 6/7 31-043 Kraków; e-mail: mat@dominikanie.pl

¹ „O wątpliwej wartości moralnej pewnych rozpowszechnionych form modlitwy”, przeł. Marcin Iwanicki – w niniejszym tomie s. 7–16.

² Przez „klasyczne” rozumienie moralności i w ogóle roli, którą odgrywa modlitwa prośby mam na myśli teorię wypracowaną między innymi przez Augustyna, Boecjusza i Akwinata.

moralnie godziwe – przykład SZKOŁY – życzenie śmierci swojemu prześladowcy. Jedynie w przypadku SZPITALA pytanie o moralność modlitwy prośby wydaje się być kluczowe.

1. NA CZYM POLEGA TRUDNOŚĆ? STRESZCZENIE POGLĄDÓW SMILANSKY'EGO

Jeśli na fenomen modlitwy prośby spojrzymy z perspektywy teizmu klasycznego, na przykład w formie prezentowanej przez św. Tomasza z Akwinu, to możemy wyliczyć cztery warunki, które powinny zostać spełnione, by modlitwa okazała się skuteczna:

(A) Skutek, który jest zamierzony przez modlącego się, powinien być moralnie dobry. Ten warunek nie mówi, że skutek takiej modlitwy nie może być jakimś złem fizycznym. Nie jest bowiem czymś moralnie złym prośba do Boga o sprawiedliwe ukaranie przestępcy, jeśli nawet to sprawiedliwe ukaranie wiąże się z jakimś cierpieniem czy innymi niedogodnościami. Wykluczone jest jednak, by zamierzony skutek modlącego się był złem moralnym. Na przykład czymś niedopuszczalnym jest modlitwa o to, by ktoś inny zgrzeszył.

Koniecznym dodać należy ważne zastrzeżenie. Jest moralnie godziwe modlenie się o sprawiedliwą karę dla niesprawiedliwego prześladowcy, ale nie jest godziwe modlenie się o określony wymiar tej kary, ponieważ jedynie Bóg potrafi w pełni sprawiedliwie, biorąc pod uwagę wszystkie nieznanne nam łagodzące albo powiększające wymiar kary czynniki, wyznaczyć odpowiednią karę. Nazwijmy to zastrzeżenie zastrzeżeniem „praw sprawiedliwego Sędziego”.

(B) Skutek, który jest zamierzony, nie powinien być bezwzględnie niemożliwy. Używając pojęcia „bezwzględnej” czy też „absolutnej” niemożliwości w sensie właściwym dla teizmu klasycznego w wersji tomistycznej, możemy powiedzieć, że tego warunku nie spełnia na przykład modlitwa o stworzenie przez Boga kwadratowego koła albo modlitwa o to, by Bóg zgrzeszył.

(C) Modlitwa powinna wypływać z wiary w Boga i zaufania w Jego sprawiedliwą Opatrzność.

(D) Skutek, który jest zamierzony, powinien być zgodny z odwieczną Bożą wolą, rozumianą także jako wola dopuszczająca zaistnienie jakiegoś zła fizycznego.

Przejdźmy teraz do artykułu Smilansky'ego. Dostrzega on takie sytuacje, w których modlitwa prośby staje się wątpliwa moralnie. Kłopoty z moralnością modlitwy prośby, na które zwraca uwagę, można streścić następująco:

(1) Istnieją takie „rozpowszechnione formy” modlitwy prośby, które – jeśli zostają wysłuchane przez Boga – spowodują nieszczęście na innych ludzi, na przykład niezasłużoną śmierć.

(2) Modlitwa prośby jest formą działania, a nie tylko nadziei czy pragnienia. Modlitwa więc jest *zrobieniem* czegoś, co wykracza poza możliwości człowieka, ale staje się możliwe przez odwołanie się do ponadnaturalnej mocy. Dlatego modlitwa powinna spełniać wysokie standardy moralne właściwe dla działań.

(3) W ocenie moralnej konkretnej modlitwy prośby należy wziąć pod uwagę wiarę modlącego się człowieka w rzeczywiste sprawstwo jego modlitwy.

(4) W ocenie moralnej konkretnej modlitwy nie wystarczy założenie, że Bóg może zawsze „zablokować” jej skuteczność, jeśli uzna jej przedmiot za niemoralny. A zatem, założenie o dobroczynności Bóstwa nie jest wystarczające.

Smilansky uważa, że formułowanie modlitw typu (1) jest moralnie wątpliwe a nawet naganne, ponieważ modlitwy są działaniami moralnymi (2), które zakładają (3) i do obrony ich moralnej dopuszczalności nie wystarczy (4).

Zestawmy teraz streszczone w czterech punktach poglądy Smilansky'ego z czterema warunkami skuteczności modlitwy prośby wymienionymi wcześniej:

– Istnieje częściowa zgodność między (1) i (A). Zwolennik (A) nie dopuszcza takiej modlitwy, o której jest mowa w (1), ale dopuszcza taką, w której prosi się o sprawiedliwą karę, nawet jeśli wiąże się ona z jakimiś cierpieniami czy trudnościami tego, któremu sprawiedliwa kara ma zostać wymierzona.

– Istnieje ścisła zgodność między (3) i (C).

– Istnieje częściowa zgodność między (4) i (D). Zwolennik (D) nie będzie jednak mówił o „blokowaniu” niemoralnych próśb przez Boga, ponieważ zgodnie z (A) te prośby nie są w ogóle przez Boga brane pod uwagę i nie mają w sobie żadnej mocy sprawczej. W istocie nie ma niczego, co miałyby być „zablokowane”. Z natury bowiem modlitwy niemoralne nie mogą być zgodne z Bożą wolą, a więc nie mogą być w najmniejszym nawet stopniu skuteczne.

– Punkt (2) nie posiada swojego odpowiednika, ale jest w pełni zgodny z ogólną koncepcją modlitwy w teizmie klasycznym, w którym przedstawia się ją jako szczególne działanie przysługujące rozumnym przyczynom wtórnym, a działania te na pełnych prawach przyczyn wtórych wywołują – razem

z przyczyną pierwszą – jakieś określone skutki. Zwolennik teizmu klasycznego może więc w pełni zgodzić się ze Smilanskym, że modlitwa prośby jest typem działania, a nie tylko nadziei czy pragnienia.

Ktoś, kto zgadza się z punktami (A) – (D), nie będzie miał problemów z przyjęciem zasadniczych tez artykułu Simlansky’ego, oczywiście po koniecznych doprecyzowaniach, o których wspomniałem. Nie zgodzi się jednak, że przykłady, którymi Simlansky ilustruje swoje rozumowanie, zmuszają do przyjęcia jakichś istotnych poprawek do klasycznego modelu skuteczności modlitwy. Wydaje się bowiem, że dwa pierwsze przykłady, którymi obrazuje swoje tezy (LAWINA, SZPITAL), nie ujawniają jakichś trudności, których nie można by wyjaśnić, posługując się tezami (A) – (D). Trzeci zaś przykład, którego ocena moralna wydaje się na pierwszy rzut oka najbardziej oczywista, domaga się rozstrzygnięcia na bardziej fundamentalnym poziomie. Domaga się mianowicie odpowiedzi na pytanie, czy śmierć – bez wątpienia wielkie zło fizyczne – może czy nie być uznane za sprawiedliwą karę. Uczennica prosi bowiem bezpośrednio o to, by Bóg sprowadził na jej nauczycielkę śmierć, która jest wielkim złem fizycznym. Nie wybiera ona innych możliwych wersji swojej modlitwy: o nawrócenie nauczycielki, o jej wyjazd, o jej opamiętanie, itp. Zachodzi więc uzasadnione podejrzenie, że uczennicą powoduje również chęć zemsty, nie zaś tylko pragnienie poprawienia swojego losu. Czy jednak, w alternatywnej wersji tej modlitwy, uczennica mogłaby pomodlić się o sprawiedliwą karę dla nauczycielki za jej postępowanie? Nie wydaje się, by taka modlitwa była moralnie naganna. Zresztą Smilansky zgadza się, że modlitwa o sprawiedliwą karę jest moralnie bez zarzutu. Tym, co czyni modlitwę uczennicy niemoralną, jest to, że nie bierze ona pod uwagę zastrzeżenia „praw sprawiedliwego Sędziego”. Godziwa jest bowiem modlitwa o sprawiedliwą karę, niegodziwa zaś taka modlitwa, w której proszący ustala dokładnie określony wymiar tej kary, uzurpując sobie boskie prawo.

2. LAWINA – CZYN O PODWÓJNYM SKUTKU?

Zapytajmy teraz, czy sytuacji człowieka zagrożonego przez lawinę, który modli się o ocalenie, nie można rozpatrywać w kategoriach czynu o podwójnym skutku. Jeśli tak by było, to nawet abstrahując od obecności bądź nie modlitwy prośby, usprawiedliwione moralnie byłoby aktywne działanie narciarza ratującego swoje życie przez skierowanie lawiny w stronę wioski. To

z kolei uczyniłoby ocenę udziału Boga w całym tym zdarzeniu niekontrolowanym, ponieważ uznalibyśmy działanie narciarza za moralnie godziwe samo w sobie.

Katolicka teologia moralna sformułowała zasadę podwójnego skutku, by umożliwić trafną ocenę bardzo złożonych sytuacji, w których podjęcie decyzji moralnie dobrej, może prowadzić – a nawet niechybnie prowadzi – do wywołania niezamierzonych złych skutków. Każdy czyn, by mógł zostać zakwalifikowany jako podpadający pod tę zasadę, powinien spełniać wystrzone kryteria, które można sprowadzić do czterech najistotniejszych:

1. Przedmiot działania człowieka nie powinien być wewnętrznie zły, to znaczy zły sam w sobie.

2. Złe skutki, które pociąga za sobą działanie, nie powinny być same w sobie chciane (ani jako cel, ani jako środek do celu), lecz jedynie przewidziane, dopuszczone i tolerowane.

3. Zły skutek działania nie może być traktowany jako środek prowadzący do osiągnięcia dobrego skutku.

4. Pomędzy dobrymi i złymi skutkami działania powinna istnieć rozsądna proporcja, a więc złe skutki mogą zostać dopuszczone tylko wtedy, gdy przyczyna ich dopuszczenia jest odpowiednio poważna.

Sprawdźmy, czy przypadek zagrożonego narciarza spełnia warunki czynu o podwójnym skutku. Oczywiście abstrahujemy od udziału Boga w tej sytuacji i przyjmujemy wbrew faktom, że narciarz ma zdolność przekierowania lawiny w stronę wioski:

Ad 1. Przedmiotem czynu jest przekierowanie lawiny w stronę wioski, nie jest nim zabicie jej mieszkańców.

Ad 2. Zabicie mieszkańców wioski nie jest chciane jako cel (intencja), ani jako środek do celu (przedmiot). Tym, co jest chciane jako cel (intencja), jest dla narciarza uratowanie swojego życia, a środkiem do tego celu (przedmiotem) jest przekierowanie lawiny w stronę wioski. Śmierć mieszkańców jest jedynie przewidywana, dopuszczana i tolerowana.

Ad 3. Uratowanie życia narciarza (skutek dobry) nie wpływa wprost ze śmierci mieszkańców wioski (skutek zły), ale wpływa z przekierowania lawiny.

Ad 4. Tu rodzą się największe wątpliwości. Czy uratowanie życia narciarza jest przyczyną odpowiednio poważną, by usprawiedliwić przekierowanie lawiny i śmierć wielu ludzi? Ważnym elementem, który powinniśmy wziąć pod uwagę, jest fakt, że sam narciarz ratuje tutaj swoje życie i ma prawo traktować je jako dobro godne najwyższej ochrony. Sądzę, że narciarz

nie ma obowiązku moralnego pozwolić się zabić przez lawinę, by uchronić od śmierci ludzi w wiosce. Gdyby tak postąpił, to uznalibyśmy jego zachowanie za szlachetne i heroiczne, nie uważalibyśmy jednak, że takie zachowanie było jego moralną powinnością.

Powróćmy do modlitwy prośby. Czy jej zaistnienie coś zmienia w tym schemacie? Żaden narciarz nie ma mocy, by skierować lawinę w inną stronę, prośba do Boga o ocalenie w tym wypadku jest więc prośbą o dokonanie czegoś dla narciarza niemożliwego. Jeśli jednak uznamy, że ten przypadek podpada pod kategorię czynów o podwójnym skutku, to prośby narciarza nie moglibyśmy uznać za naganną moralnie. Po prostu prosi o „uzupełnienie” swojej niewystarczającej mocy o moc Bożą w moralnie dobrym działaniu. Rzecz jasna moglibyśmy zapytać o to, dlaczego Bóg nie czyni zawsze cudów w takiej sytuacji i nie rozpuszcza wszystkich lawin. Byłoby to już jednak zupełnie inne pytanie.

Smilansky nie zgadza się z zastosowaniem do tego przypadku zasady podwójnego skutku. Píše, że „rozmyślne odpalenie ładunku wybuchowego w celu odwrócenia lawiny od siebie i skierowania jej w stronę wioski byłoby niemoralne” (s. 8). I w innym miejscu: „[...]z moralnego punktu widzenia ów mężczyzna nie powinien prosić o zmianę kierunku lawiny, skoro zdaje sobie sprawę, że niemal na pewno doprowadzi to do śmierci wielu niewinnych ludzi (a jak widzieliśmy, nawet jeśli nie ma takiej pewności, podjęcie tak dużego ryzyka byłoby, samo w sobie, wątpliwe)” (s. 13). Te dwa cytaty wydają się świadczyć, że Smilansky uważa, iż narciarz – nawet gdyby było to w jego mocy – nie powinien ratować swojego życia i kierować lawiny w kierunku wioski. Narciarz powinien przyjąć śmierć, i to nie jako wyraz heroicznej postawy, ale jako uczynek wynikający ze zwyczajnej powinności moralnej. Sądzę, że tu w istocie tkwi najbardziej dyskusyjna teza Smilansky’ego, która nie pozwala mu też zastosować do tego przypadku zasady podwójnego skutku. Ostatecznie więc kasus narciarza powinno się rozwiązywać na zupełnie innym poziomie, a mianowicie spróbować ustalić, czy w tym przypadku moralnie dobre jest dążenie do obrony swojego życia. Wie o tym również Smilansky, który píše: „Jeśli ktoś uważa, że w LAWINIE byłoby dopuszczalne, by narciarz skierował śnieg w stronę wioski, to ten przykład nie będzie dlań przekonujący” (s. 14, przyp. 4).

3. SZPITAL. TEOLOGIA BOŻEGO DOPUSTU (*PERMISSIO*)

Uważam, że również kobieta, która modli się o znalezienie dawcy wątroby dla swojego syna, nie popełnia niczego nagannego moralnie. Aby tak było, jej modlitwa powinna jednak spełniać jeden istotny warunek, a mianowicie nie może być jasno wyrażoną prośbą o to, by Bóg uśmiercił jakiegoś człowieka. Jeśli jednak kobieta – świadomie bądź intuicyjnie – rozumie swoją prośbę w następujący sposób: „Jeżeli Boże dopuścisz, by zdarzył się wypadek i by wątroba jednej z ofiar uratowała życie mojego syna, to proszę, aby tak się stało” (spełnienie warunku D), to nie wydaje się, by ta prośba była moralnie naganna. Dlaczego?

1. Kobieta nie modli się wprost o czyjąś śmierć i nikomu jej nie życzy. Modli się o uratowanie życia swojego syna, które wprawdzie jest uzależnione od śmierci jakiegoś człowieka, ale śmierć ta nie jest przez nią chciana bezpośrednio.

2. Nie modli się o to, by Bóg kogoś zabił, ale o to, by Bóg zechciał z dopuszczonego przez Niego zła wyprowadzić dobro. Kobieta nie modli się też wprost, by Bóg dopuścił zło śmierci w tym wypadku. Nie modli się więc ani o to, by Bóg zabił człowieka, ani o to, by dopuścił jego śmierć. Modląca się kobieta dostosowuje się raczej do zasad teologii Bożego dopustu, która została sformułowana przez św. Augustyna i Ojców Kościoła, a powtórzona przez św. Tomasza z Akwinu w następującej formie: „Do nieskończonej dobroci Boga należy to, że dopuszcza On istnienie rzeczy złych i wyprowadza z nich dobre”³. Nie ma w jej modlitwie nawet najmniejszej analogii do hipotetycznego rozlania oleju na drodze i bezpośredniego przyczynienia się do wypadku.

Oczywiście filozofia i teologia Bożego dopustu, która stara się odróżnić pozytywne i chciane bezpośrednio przez Boga skutki od tych, które są jedynie dopuszczone, ma swoje trudności. Jeżeli jednak uznamy, że potrafimy w przekonujący sposób odróżniać te dwa typy Boskiego oddziaływania na świat, to wtedy trudno będzie dopatrzeć się w postępowaniu tej kobiety czegoś nagannego. Co więcej, jej modlitwa będzie mogła być rozumiana jako współpraca z Bogiem w celu zmniejszenia rozprzestrzeniania się zła w świecie, a więc będzie czymś dobrym i szlachetnym. Nie wiem, czy jest to wynikiem jakichś gruntowniejszych przemyśleń, czy też nieświadomym

³ ST, I, q. 2, a. 1, ad 1.

pominięciem, ale Smilansky w ogóle nie bierze pod uwagę klasycznego rozróżnienia na pozytywny akt woli Bożej i na Boży dopust. Smilansky oczywiście nie musi uważać, że to rozróżnienie jest uprawnione, jednak dla wszystkich tych, którzy je przyjmują w takiej lub innej formie, modlitwa kobiety, która prosi Boga o dawcę wątroby dla swojego syna, nie jest moralnie wątpliwa.

Smilansky broni moralnej godziwości takich modlitw, które nie pociągają za sobą szkody po stronie kogoś innego. Zastrzega jednak: „Niekiedy można się modlić o stratę po czyjejs stronie, a nawet o to, by innym stała się krzywda, na przykład by określonych przestępców dosięgła sprawiedliwość”. Smilansky wydaje się nie dostrzegać kłopotu, który to zastrzeżenie przysparza jego koncepcji. Jeśli – tak jak twierdzi – godziwa jest tylko taka modlitwa, która nie przysparza szkody innemu (chyba że tą szkodą jest sprawiedliwa kara), to dlaczego nie stosuje tego stwierdzenia do rozwiązania przypadku SZPITALA? Możemy bowiem sobie stosunkowo łatwo wyobrazić, że śmierć przyszłego dawcy organów dla dziecka modlącej się kobiety jest wynikiem jego własnych decyzji, na przykład chęci wzięcia udziału w nieodpowiedzialnej zabawie, polegającej na brawurowej jeździe. Nie jest przecież czymś oderwanym od rzeczywistości wyobrażanie sobie sytuacji, w której ktoś zabija samego siebie w wypadku „na własne życzenie”, nadużywając wcześniej alkoholu i swoją nieostrożną jazdą narażając na śmierć wielu niewinnych ludzi. Jeżeli więc przyszły dawca ginie w samobójczy sposób z powodu swojej nieodpowiedzialności, to jego śmierć – chociaż oczywiście można dyskutować, czy proporcja między przestępstwem a karą jest właściwa – nie musi być postrzegana jako coś z gruntu niesprawiedliwego. Nie możemy więc wykluczyć, że modlitwa kobiety o znalezienie dawcy bierze, bezpośrednio bądź tylko intuicyjnie, taki właśnie przypadek pod uwagę. Byłaby więc to wtedy modlitwa godziwa nawet według Smilanskyego, ponieważ zawierałaby prośbę o to, by „przestępcę dosięgła sprawiedliwość”.

Przyjrzyjmy się jeszcze dwóm przykładom modlitw:

1. EGZAMIN. Modłę się o to, by dostać się na studia, chociaż wiem, że zgłosiło się dziesięcioro kandydatów na jedno miejsce. Moje przyjęcie na studia wiązałoby się więc z nieprzyjęciem kogoś innego, a więc z jego krzywdą.

2. APTEKA. Modłę się o to, by w aptece znajdował się niezbędny dla mnie, ale rzadki lek. Jeśli lek tam będzie i ja go kupię, to dla kogoś innego może zabraknąć, co będzie jego krzywdą, ponieważ będzie musiał szukać go w innych aptekach.

Myślę, że zgodzimy się, że z tego rodzaju czynami i modlitwami, które w sposób przez nas niezamierzony sprawiają szkodę komuś innemu, mamy do czynienia bardzo często. Niekiedy te szkody mogą być u innych zawinione (EGZAMIN – inni egzaminowani umieli mniej) lub nie (APTEKA). Nie jestem pewien, czy każdej modlitwy prośby nie da się tak – czasami oczywiście w wysoce naciągany sposób – reinterpretować, by odnaleźć jakąś mniej lub bardziej zauważalną krzywdę innych. Dlatego tak ważne jest uwzględnienie warunku (D), który przypomina, że jedynie te modlitwy są skuteczne, które są zgodne z Bożą wolą lub Jego dopustem, ponieważ warunek ten pozwala stwierdzić, że jeśli wysłuchanie naszej modlitwy sprawi jakieś nieuświadomione i niezamierzone przez nas zło fizyczne komuś innemu, to że dzieje się tak w zgodzie ze sprawiedliwym porządkiem ustanowionym przez Opatrzność. W tym porządku zło fizyczne odgrywa ważną rolę, choć dla nas najczęściej tajemniczą i nieuchwytną. Ostatecznie więc, każda modlitwa prośby musi zakładać istnienie tej sprawiedliwej Opatrzności (warunek C). Wydaje się więc, że bez tego „zdania się” na Opatrzność, rozumianą jako mądry i dobry zamysł Boga prowadzenia wszystkich bytów do ich celu, sparaliżowane zostałyby nie tylko modlitwy człowieka, ale i wszelkie jego działanie. Smilansky jakby tego nie dostrzegał, sprowadzając działanie Opatrzności przede wszystkim do możliwości „blokowania” niemoralnych próśb. To stanowczo za mało, aby zrozumieć charakter i moralność modlitwy prośby.

4. SŁABOŚĆ PSYCHOLOGICZNEGO OPISU

Sądzę, że tytuł artykułu Smilansky'ego jest mylący. Czy rzeczywiście pisze w nim o „rozpowszechnionych” formach modlitwy? Czy rzeczywiście powszechnie zdarzają się sytuacje analogiczne do LAWINY, SZPITALA i SZKOŁY? Czy istotnie „rozpowszechnioną formą” modlitwy prośby jest taka, w której prosi się wprost o szkodę kogoś innego? Mam ogromne wątpliwości. Tak jak pisałem wcześniej, rozpowszechnione są te formy modlitwy prośby, których skutek w sposób dla nas całkowicie niespodziewany i nieprzewidywany (EGZAMIN, APTEKA) mogą ściągnąć jakieś zło fizyczne na inne osoby, ale przykłady Smilansky'ego mają odmienny charakter. Chodzi w nich o zło, które dotyka innych, a które jest bezpośrednio rozpoznawane i wyraźnie dostrzegane już w samym momencie rozpoczęcia modlitwy. Sądzę, że Smilansky myli się, nazywając takie modlitwy „roz-

powszechnionymi”. Rzecz jasna mogę się odwołać tylko do mojego własnego doświadczenia wieloletniego kontaktu z osobami, którym bliska jest modlitwa prośby i modlitwa wstawiennicza. Moje prywatne doświadczenie nie musi być dla nikogo przekonujące, poza tym ogranicza się jedynie do wiernych Kościoła katolickiego. Opierając się na tym doświadczeniu, pozwolę sobie wskazać na jedną podstawową słabość psychologiczną artykułu Smilansky’ego. Człowiek modlący się o ocalenie siebie lub kogoś bliskiego z reguły nie jest skłonny do podsuwania Bogu konkretnych rozwiązań. Nie prosi ani o przekierowanie lawiny, ani o dawcę, który ocali jego bliskiego, itp. Raczej prosi o ocalenie, mając w pamięci wszechmoc Boga i wielość dróg, która może do tego ocalenia doprowadzić. W sytuacji krytycznej ludzie raczej radykalnie zdają się na Boga i Jego decyzje. Nie widząc dobrego rozwiązania, ufają, że Bóg je zna. Przykłady z artykułu Smilansky’ego jestem gotów uznać raczej za interesujące eksperymenty myślowe niż za „rozpowszechnione formy modlitwy”⁴.

BIBLIOGRAFIA

- SANCTI THOMAE AQUINATIS *Opera omnia iussu impensaue Leonis XIII P.M. edita*, t. 4–5: *Pars prima Summae theologiae* (Romae: Ex Typographia Polyglotta S. C. de Propaganda Fide, 1888–1889).
- SMILANSKY, Saul. „O wątpliwej wartości moralnej pewnych rozpowszechnionych form modlitwy”, przeł. Marcin Iwanicki. *Roczniki Filozoficzne* 63 (2016), 1: 7–16. DOI: 10.18290/rf.2016.64.1-1.

SAULA SMILANSKY’EGO KŁOPOTY Z MORALNOŚCIĄ MODLITWY PROŚBY KILKA UWAG KRYTYCZNYCH

Streszczenie

W niniejszym tekście próbuję krytycznie przeanalizować artykuł Saula Smilansky’ego o modlitwie prośby z punktu widzenia filozofii i teologii tomistycznej. Najbardziej kontrowersyjne wydają mi się następujące elementy: 1. Odmowa zastosowania zasady podwójnego skutku do jednego z opisanych w artykule przypadków. Uważam, że ta odmowa jest zakorzeniona w wątpliwym rozumieniu prawa do obrony samego siebie; 2. Niedocenienie roli sprawiedliwej kary w rządach Opatrzności; 3. Nieznajomość albo niechęć do wprowadzenia pojęcia „dopustu Bożego”; 4. Nie do końca trafne psychologiczne spostrzeżenia dotyczące ludzki modlących się do Boga o pomoc w skrajnie trudnych okolicznościach. Najogólniej rzecz ujmując, większość pro-

⁴ Dziękuję dr. Robertowi Plichowi OP za pomoc przy pisaniu tego artykułu.

blemów poruszana przez Smilansky'ego tylko akcydentalnie dotyczy zagadnienia sensowności modlitwy prośby. Powstanie tych problemów wiąże się raczej z takimi a nie innymi rozwiązaniami problemów moralnych niż z modlitwą prośby jako taką.

SMILANSKY'S PROBLEMS WITH PETITIONARY PRAYER:
SOME CRITICAL REMARKS

S u m m a r y

This paper takes a Thomistic point of view to critically analyze several points of Saul Smilansky's article on petitionary prayer. The most controversial aspects of Smilansky's paper are as follows: 1. It seems that the author has some difficulties with the principle of double effect, because his understanding of the human right to self-defense is highly debatable. 2. The author fails to appreciate the role of just punishment. 3. Apparently, Smilansky doesn't know or doesn't accept the theology of God's permission which narrows his view of the cases he discusses. 4. His psychological account of petitionary pray is far from convincing. Generally speaking, although the title cites petitionary prayer as its central problem, in fact the main controversies refer to moral questions which can be discussed without introducing the concept of God's agency. In order to solve Smilansky's paradoxes we should first answer these fundamental moral difficulties.

Słowa kluczowe: Opatrzność, modlitwa prośby, dopust Boży, zasada podwójnego skutku.

Key words: Providence, petitionary prayer, God's permission, principle of double effect.

Information about Author: MATEUSZ PRZANOWSKI OP, PhD — Faculty of Theology, Pontifical University of John Paul II / director of The Dominican School of Philosophy and Theology; address for correspondence: ul. Stolarska 6/7, PL 31-043 Kraków; e-mail: mat@dominikanie.pl